Rozmaitości

DNIA 19. KWIETNIA. N^er 16. 1834 ROKU.

SZCZEPY

NARODU SŁAWIAŃSKIEGO W EUROPIE.

Z niemieckiego Fr. Palackiego.
(Dokończenie.)

Jeźli przy klasyfikowaniu szczepów sławiańskich, oprócz pokrewieństwa lingwistycznego, także na ich literaturę, położenie jeograficzne i stosunki polityczne wzgląd mieć będziemy, więc szczepy te, równie wygodnie, jak sprawiedliwie, na trzy klasy podzielić się dadzą:

Klasa I. Lechickie (północno-zachodnie) szczepy,* razem 15 milijon. d., a zwłaszcza: 1) Czechowie, Morawianie i Słowacy 6 mil. 600,000. 2) Sorabowie w Łużycach 200,000. 3) Polacy wraz z Kaszubami 8,200,000 dusz.

Klasa II. Ruskie (północno-wschodnie) szczepy, 47 milijon: 4) Rossyjanie (Wielko-Rusini, Moskale), 35 mil. 5) Rusini (Rutenowie, Mało-Rusini) 12 milijonów.

Klasa III. Illyryjskie (połud.) szczepy, 8 milijon: 6) Bulgarowie (i Macedończycy) 2 mil. 7) Serbowie (Rajcowie i t. p.) 4 mil. 200,000. 8) Horwaci w Cywilnéj-Horwacyi i Węgrzech 800,000. 9) Sławeńcy w Styrsku i Illyryi 1,000,000 dusz.

Druga i trzecia klasa bliżéj są z sobą spokrewnione, jak z piérwszą. Z resztą, jestto obojętną rzeczą, czy Lechitów piérwszą czy trzecią nazwałbym klasą; spowodował mię jedynie wzgląd na położenie jeograficzne narodów sławiańskich, że od zachodnich krańców dziedziny sławiańskiéj zacząłem.

1. Czechowie. Od 6go wieku zamieszkują oni Bohemiją, Morawy i Slawoniją w Górnych Węgrzech; w Bohemii składają prawie 3/4 części ogól. ludności, w Morawach także 3/4, a w Węgrzech 1/4 część. Miasto Litomiérzyce (Leitmeriz), Launy, Zatecz (Saaz) i Strybro (Mies) są niejako zachodniémi krańcami ludności sławiańskiéj w Bohemii. Ztamtąd ciągnie się rozród ten w kierunku wschodnim przez Morawy i Górne-Węgry (wzdłuż Karpatów) aż po za Koszyce, Preszów (Eperies) i Bardyjów, gdzie z Rusinami graniczy. Pomniki literatury rozrodu tego datują się od jego piérwszego nawrócenia do chrystyjanizmu w 9tym wieku. Literatura czeska była w najpiękniéjszym kwiecie w 15tym i 16tym wieku aż do wojny 30letniéj. Po letargu półtorasto-letnim w końcu zeszłego wieku ocknęła się znowu do niejakiego życia przez usiłowania patryjotyczne kilku autorów, a teraz posiada już bardzo szacowne dzieła poezyjne, mniéj jednak ma dobrych prozaików. W całych Czechach i w zachodnich Morawach mówią jedném narzeczem. Różnią się cokolwiek od tego narzecza morawscy Hanakowie, Słowacy i tak zwani Wałachowie. To samo tycze się także Słowaków w Węgrzech, których wprowadzone od nie dawna literackie odłączenie się od Czechów tym mniéj pochwalić możemy, iż je uważamy za niepotrzebne i szkodliwe dla wzrostu literatury obu tych krajów. Gdyby wszystkie odmiany w narzeczach musiały mieć osobną mowę pismienną, na ileżto rodzajów pismiennictwa podzielone byłyby Niemcy i Włochy! A jednak narzecze słowackie nie jest tak dalekie od

* Nazwę szczepu lechickiego usprawiedliwiają najdawniejsi kronikarze sławiańscy. U Nestora imię Lech (*Ljach*) dane jest wspólnie niektórym rozrodom zachodnich Sławian, lubo w końcu pozostało ono dla samych tylko Polaków. Lecz i czeski latopisarz Dalimil przodka Czechów także Lechiem nazywa, to jest: Sławianinem szczepu lechickiego; przeto użycie wyrazu tego na oznaczenie klasy piérwszej uderzać nie powinno.

czeskiego, jak np: szwabskie lub austryjackie od niemieckiego pismiennego języka.

2. Sorabowie w Łużycach, zwyczajnie Wendami zwani. Ich liczba znacznie się zmniéjszyła i coraz się bardziéj pomniéjsza; wszakże dziwować się potrzeba, że dawno już nieulegli losowi, przeznaczonemu wszystkim północnym Sławianom z nad Laby (Elby); to jest: że się już dawniéj całkiem nie zniemczyli. Jakkolwiek nie liczne są te szczątki Sławian łużyckich, dzielą się jednak między sobą dwoma narzeczami, obrzędami i rodzajami pisma. Górno-łużyckie narzecze zbliża się więcéj do czeskiego, dolno-łużyckie zaś do polskiego. Wendowie katoliccy używają do pisma po części pisowni czeskiéj, owi zaś, wyznania ewangelickiego, utworzyli sobie właściwą pisownią, podług składni niemieckiéj.

3. Polacy. Liczbę ich zwykle podają większą, jak jest w istocie, błędnie albowiem liczą do nich Rusinów, w Galicyi i w Polszcze rossyjskiéj mieszkających. Przeciwnie znakomity jeograf polski, hr. Plater, liczył w r. 1825, z dawniéjszych podań ludności, tylko 7,070,000 prawdziwych Polaków, jako to: w Prusiech wschodnich 280,000, w zachodnich 350,000, w W. Księz. Poznańskiém 640,000, w pruskim Szląsku (w obw. rząd. Opolna i Wrocławia) 600,000, w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj 100,000, w Galicyi 1 mil. 700,000, w Królestwie Polskiém 2,700,000, w guberniach polskich w Rossyi 700,000 d. Wziąwszy na uwagę przyrostek ludności od tego czasu w tych krajach i dodawszy do nich Polaków, osiadłych w Szląsku austryjackim, oraz Kaszubów pomorskich, których narzeczem kościelném jest polskie, więc ogółową liczbę Polaków bezpiecznie na 8,200,000 dusz podać można.* Granicami rozrodu polskiego są na południu góry karpackie; na wschód w Galicyi rzéka San; w Królestwie Polskiém wschodnie części województw lubelskiego i podlaskiego. (Daléj bowiem na wschód tylko szlachta i mieszczanie są Polacy, a włościanie Rusini; w południowéj zaś części wschodnich i zachodnich Prus, miasta są znowu niemieckie, a lud po wsiach jest polski.) Pismiennictwo polskie w języku narodowym sięga tylko 14go wieku; w 16tym wieku mieli już Polacy znakomitych poetów ojczystych, lecz od r. 1760 literatura polska tak wielki uczyniła postęp, że, co do wyborności, piękności i rozmaitości płodów swoich, nie tylko czeskie i węgierskie pismiennictwo przewyższa, lecz oraz z każdą inną literaturą drugiego rzędu w Europie chlubnie mierzyć się może.

4. Rossyjanie. Jestto najliczniéjszy i najznajomszy rozród sławiański i z tegoto ostatniego względu wypada mi króciéj się o nim wyrazić. Podania o ilości Rossyjan są jeszcze chwiejące się i niepewne. Ponieważ lepszych nie posiadam źródeł, więc użytkuję tą razą z podań Hassla, lubo zdają mi się przesadzone. Szacowny dziejopisarz Karamzyn chwali język rossyjski, że jest najczystszy ze wszystkich narzeczy sławiańskich, czyli, że jest najmniéj z obcémi językami zmieszany; nie trudném wszakże byłoby zbicie zdania tego. Właściwe pismiennictwo rossyjskie rozpoczyna się dopiéro z Piotrem Wielkim; co piérwéj pisane było, należy do literatury staro-sławiańskiéj mowy cerkiewnéj. Znany jest powszechnie ogromny wzrost narodowéj literatury rossyjskiéj w naszym wieku; wkrótce i w tym zawodzie będziemy widzieli Rossyjan, walczących o palmę zwycięztwa z Anglikami, Francuzami i Niemcami.

5. Rusini czyli Rutenowie. »Nie potrzeba Polakom dowodzić, jak błędne jest mniemanie, rozszérzone powszechnie w zachodniéj Europie, o narodowéj jedności Rusinów (mówi Bandtkie we wstępie do swojéj Historyi Królestwa Polskiego*, każdy wié o tém, kto tylko słyszał mówiącego Rossyjanina z pod Moskwy, Archangelu, Niżnego-Nowogrodu i Suzdalu (gdyż tyle jest odmian rossyjskiego narzecza), a Rusina z Podola, z Małéj albo Czerwonéj-Rusi.« W gubernijach rossyjskich, dawniéj do Polski należących, w południowéj części wileńskiéj, grodzieńskiéj, białostockiéj, mińskiéj, witepskiéj, mohilowskiéj, wołyńskiéj, podolskiéj i ukraińskiéj gubernii, ogółem w Rossyi południowéj, daléj we wschodniéj Galicyi i w północno-wschodnich Węgrzech, nakoniec w części województw lubelskiego i podlaskiego włościanie sąto prawdziwi Rusini (Rutenowie),

* Obaczyć *Czasopis spolecnosti wlastenského Muzeum w Czechách* r. 1830. I., str. 74 i 75.

* Ob: »Dzieje Królestwa Polskiego,« przez J. S. Bandtkiego, we Wrocławiu r. 1820; I., str. 24.

narzeczem od Rossyjan rożniący się. Także Kozacy nad Donem i w Syberyi są podobnież plemienia Rutenów, lubo się już bardzo zmoskalili. Nekrasowcy w Bulgaryi pochodzą również z plemienia ruteńskiego. Rozród ten liczy razem ze 12 milijonów i można tu zawsze brać więcéj, jak mniej. Nie liczni pisarze tego wielkiego sławiańskiego rozrodu nie chcą się nazywać ani Rutenami, ani Mało- czyli Biało-Rusinami, gdyż żadne z tych nazwisk nie jest właściwie narodowe. Język Rusinów, lubo z rossyjskim bardzo jest spokrewniony, więcéj jednak zbliża się do narzeczy szczepu lechickiego. Charakterystyczném jest znamieniem, że często przychodzi w tym języku (co go bynajmniéj nie zaleca) zmiana głosek *o* i *je* na i; np: boh, koń, pod, biéda na *bih*, *kiń*, *pid*, *bida* i t. d. Że narzecze Rusinów także na kilka dzieli się odmian, wypływa z naturalnych wniosków; ale odmiany te były dotąd bardzo mało jeszcze pojedyńczo badane. Z resztą literatura tego rozrodu jest z rossyjską w odwrotnym prawie stosunku. Bo, lubo zaprowadzenie staro-sławiańskiej mowy cerkiewnej w obrzędach religijnych i pomiędzy uczonymi tak na Rusi, jak i w prowincyjach rossyjskich przed Piotrem Wielkim przeszkadzało wykształceniu narzecza ludu ruskiego, częściej wszelako znajdujemy pomniki pismienne Rusinów przed 18tym wiekiem, jak poźniej. Język ruski był także dworski i urzędowy dawnych wielkich książąt Litwy. Teraz literatura rozrodu ruskiego zupełnie podupadła; ludzi oświeceńsi tego rozrodu przyłączają się bądź do Polaków, bądź do Rossyjan.

6. Bulgarowie. Dotąd najmniéj znajomy rozród sławiański. Zamieszkuje on (po części z innémi narodami zmieszany) nie tylko właściwą Bulgaryją, między Dunajem i górą Hemus, ale oraz stronę południową téj góry w Rumelii i Macedonii aż ku Tessalonice i do pasma gór Pindu. (W Małéj Azyi są także osady bulgarskie.) Pan Kopitar podaje ilość Bulgarów na przeszło dwa milijony.* Że narzecze ich na kilka dzieli się odmian, jest rzeczą bardzo właściwą; nie podpada także wątpliwości, że staro-sławiańska mowa cerkiewna, w wieku 9tym przez Cyrylla i Metodego do zaszczytu języka pismiennego wyniesiona, była mową pierwotną narodu sławiańskiego, osiadłego w stronie południowéj góry Hemus. Lecz co do tego punktu oczekujemy jeszcze nowszych wyjaśnień. Literatury bulgarskiéj nié mamy dotąd, gdyż duchowieństwo chrześcijańskie szczepu tego, równie jak u Serbów, Rusinów i Rossyjan obrządku greckiego, używa zawsze jeszcze mowy książkowéj Cyrylla. Pan Kopitar wymienił kilka dotąd drukiem ogłoszonych dzieł bulgarskich; w nich narzecze bulgarskie wydaje nam się rodzajem sławiańskiego *langue romane*, z przydanym rodzajnikiem i ze spadkowaniem przez przyjmki; jestto materyja sławiańska w albańskiéj formie. Z resztą świadectwo sławnego zbiéracza pieśni ludu serbskiego, Wuka Stefanowicza: że Bulgarowie obfitują, równie, jak Serby, w wyborne liryczne i bohatérskie pieśni narodowe, zasługuje być przyjęte do serca i użyte od jakiego nowego Wuka.

7. Serbowie. Rozród ten, jeszcze przed trzydziestą laty mało znany i prawie nieuważany, odtąd zwrócił uwagę tak w politycznym, jak i literackim świecie. We względzie naukowym zasłynął szczególnie przez swoje piękne pieśni narodowe, znane i lubione w całéj Europie, a nawet w Ameryce północnéj. Serbowie są więcéj, jak kraj ich, rozszérzeni, bo, oprócz właściwéj Serbii, także mieszkańcy całéj Bośnii, Hercegowiny i Czarnogóry, tudzież Dalmacyi, Horwacyi wojskowéj i całéj Slawonii, wreszcie znaczne osady w południowych Węgrzech i na granicy Banatu, wszyscy razem mówią jedném narzeczem, lubo pod względem literackim są kilkakrotnie podzieleni.* Bośniacy są po większéj części mohamedanie. Reszta Serbów jest bądź rzymskiego bądź greckiego wyznania. Piérwsi, zwykle od ostatnich Szokcami zwani (w Dalmacyi, (Bosnii, Slawonii i t. d.), piszą głagolickiémi, czyli łacińskiémi głoskami, a zwłaszcza lub podług składni włoskiéj (jak Raguzanie), lub podług horwackiéj (jak Slaweńczycy). Serbów zaś greckiego wyznania na-

* Obaczyć *Wiener Jahrbücher der Literatur*; 46ty tom r. 1829, str. 87.

* Ilość ich da się oznaczyć w sposób następujący: w Serbii milijon, w Bosnii, Hercegowinie i Czarnogórze 1,400,000, w Dalmacyi 300,000, w horwackiéj granicy wojskowéj 440,000, w Slawonii 600,000, w banackiéj granicy wojskowéj 100,000, w Węgrzech 360,000; razem więc 4,200.000 dusz.

zywają rzymscy i tureccy ich pobratymcy językowi Włachami (ztąd Morlacy, właściwie Moro-wlacy, to jest nad morzem mieszkające Włachy). Używają oni abecadła cyrylskiego i mają wprawdzie autorów narodowych już z 13go wieku, lecz dopiéro od lat 50 zaczęli piękno-brzmiące swoje narzecze pilnie i wielo-stronnie wykształcać. Brak dobrych autorów tym bardziéj u nich zadziwia, iż naród serbski ma chęć niezmierną do czytania.

8. Horwaci. Nazwa Horwatów (Kroatów), równie jak Serbów, przychodzi już w najstarszych dziejach Sławian różnych krajów, lubo nie możemy wytłumaczyć z pewnością historycznego jéj znaczenia. Teraz pod tém nazwiskiem rozumieć potrzeba li mieszkańców prowincyjonalnéj czyli cywilnéj Horwacyi, oraz ludność niektórych południowo-wschodnich żupaństw (komitatów) w Węgrzech, gdyż mieszkańców horwackiéj granicy wojskowéj, równie jak tureckiéj Horwacyi, pod względem języka, do Serbów liczyć należy. Narzecze horwackie jest blizko spokrewnione z sławenckiém w Illyryi i Styrsku, a niektórzy uczeni mienią je tylko odmianą tamtego narzecza. Literatura Horwatów nie mogła dotąd do żadnego podnieść się znaczenia.

9. Sławeńcy albo Windowie Krainy, dolnego Styrska i dolnego Korytańska, wreszcie tak zwani Wandalowie z żupaństwach Szali i Żelaznego, wynoszą razem do milijona. Posiadają oni dawniéjsze pomniki języka, jak prawie wszystkie inne szczepy sławiańskie, to jest: trzy artykuły w kodexie Mnichowa z 10go wieku; wszelako dosyć uboga narodowa ich literatura rozpoczyna się dopiéro w drugiéj połowie 16go wieku. Mnóstwo gramatyk i dzieł o pisowni tego narzecza dziwnie odbija od małéj liczby poezyjnych i prozaicznych płodów jego, któreby dla potomności utworzone były.

Pod względem statystycznym można szczepy narodu sławiańskiego sposobem następującym uklasyfikować:

Liczba	ROZRODY SŁAWIAŃSKIE:	W Rossyi.	W Austryi.	W Prusiech.	W Turcyi.	W Rzpltéj Krakowskiéj.	W Saxonii.
1.	Czechowie i Słowacy	. . .	6,600,000	?	. . .	. . .	. . .
2.	Sorabowie (w Łużycach)	. . .	. . .	150,000	. . .	. . .	50,000
3.	Polacy (z Kaszubami)	3,750,000	2,100,000	2,250,000	. . .	100,000	. . .
4.	Rossyjanie	35,000,000	. . .	. . .	. . .	. . .	. . .
5.	Rusini	9,600,000	2,400,000	. . .	?	. . .	. . .
6.	Bulgarowie		?	. . .	2,000,000	. . .	. . .
7.	Serbowie	?	1,800,000	. . .	2,400,000	. . .	. . .
8.	Horwaci	. . .	800,000	. . .	. . .	. . .	. . .
9.	Sławeńcy	. . .	1,000,000	. . .	. . .	. . .	. . .
	Razem . .	48,350,000	14,700,000	2,400,000	4,400,000	100,000	50,000

Podług tego więc jest wszystkich Sławian w Europie (i w Azyi) 70 milijonów dusz. Najwięcéj odmian w narzeczach sławiańskich wystawia Monarchija Austryjacka, gdyż z dziewięciu wyżéj przytoczonych rozrodów sześć znajduje się w granicach tego państwa, z których trzy, jakoto: Czechowie, Horwaci i Sławeńcy, są tylko wyłącznie w Austryi. Rzuciwszy okiem na ten przegląd statystyczny, wypływa drugi wniosek, że, gdy idzie o badanie języka i literatury sławiańskiéj w ogólności, uczeni austryjacko-sławiańscy zdają się być szczególnie powołani do tego przez swoje jeograficzne położenie. S. L. J.

CHÓW KONI W ROSSYI.

Jenerałowi Zorn z Moskwy winni jesteśmy niektóre wiadomości o stanie chowu koni w Rossyi. Można powziąć wyobrażenie o wielkiéj ilości koni, jaką Rossyja posiada, jeźli pomyślimy, że do tworzenia trzech oddziałów jazdy wojska odwodowego, nakazanego w latach wojennych 1812 i 1813, zostającego pod rozkazami jenerała Kołogrywów i składającego się ze 126 szwadronów, każdy po 179 koni, 72,571 koni dostawiono. Z tych zginęło w pochodzie 2389 koni, a 7170 okazało się niezdolnych do służby wojskowéj, lecz armija ta dostała jednak 63,012 koni.

Za konia pod gwardyją, kirasierów, strzelców konnych, husarskiego i ułańskiego płacono po 200 rubl. asyg. Miasto rekrutów przyjmowano w 26 gubernijach za jednego człowieka 4 konie kirasyjerskie, 5 dragońskich i pod strzelców konnych, 6 husarskich albo ułańskich. Do tego kozacy ukraińscy i małoruscy wystawili 65 pułków jazdy; dońskich i innych Kozaków, także Baszkirów, Kałmuków i t. p. liczono w onéj wyprawie blizko 170,000. Oprócz tego znaczną ilość koni zakupiono r. 1813 w gubernii wołyńskiéj dla jazdy austryjackiéj i pruskiéj.

Stadniny cesarskie znajdują się w dobrach dziedzicznych cesarza; jest ich pięć: 1) Choroszewska o milę od Moskwy; 2) Bronnicka o 7 mil; Gawryłowska o 27 mil; 4) Alexandrowska o 13 mil i 5) Pachryńska o 4 mile od Moskwy. Ich etat składa się ze 487 urzędników i posługaczów, tudzież z 966 koni. Konie te są szczególniéjszéj rasy wschodniéj. Lepsze urządzenie ces. ros. stadnin datuje się od r. 1496 (?), od czasu postanowienia urzędu koniuszego nadwornego *(gosudarstwennaho koniuschaho)*. Te pięć stadnin, łącznie ze stajniami znajdującémi się w Moskwie, a obejmującémi 42 konie, ze służbą do tego przynależną, pod dozorem ujeżdzacza w stopniu majora, kosztują rocznie 249,000 rubli asyg. Łąki rządowe dostarczają 70,000 pud. siana. Stadniny te zostają pod dozorem bióra koniuszni w Petersburgu i pod zarządem koniuszego w Moskwie. Z tych stadnin, dostarczających koni arabskich, perskich, truchmeńskich, angielskich i t. p. zaopatrują się stajnie cesarza i całéj cesarskiéj familii.

Oprócz wspomnionych stadnin cesarskich jest jeszcze sześć stadnin wojskowych, służących li tylko do remontowania gwardyj cesarskich. Te dostarczają także szczególnie dobrych koni. Stadniny te wojskowe, których zarząd poddany jest głównemu sztabowi j. c. mości, a których przełożonym jest zawsze jenerał-adjutant, i są zupełnie na stopę wojskową urządzone, znajdują się w Skopińsku, gubernii rezańskiéj, w Poczynkowsku, gubernii niżno-gorodzkiéj, w Derkulsku, Sterlecku, Limowsku i Nowo-Alexandrowsku, w gubernii woronezkiéj.

Następujące są znaczniéjsze targi na konie i miejsca, gdzie dobrych koni dostanie: wzdłuż rzéki Abakan, w gubernii tobolskiéj, dostanie zawsze najlepszych koni Tatarów kaczyńskich. Konie kałmuckie znajdują się tysiącami koło rzéczki Baprak, wpadającéj do Wołgi po niżéj Sysranu. W Berdyczowie, gubernii wołyńskiéj, w obwodzie żytomirskim, bywają d. 12. czerwa i 15. sierpnia tak znaczne jarmarki na konie, że często robią się tam interesa w wartości półtora milijona rubli. Nad rzéką Bityk, w tambowskiéj i woronezkiéj gubernii, znajdują się najpiękniéjsze konie stadnicze. Do miasta Bugulma, w gub. orenburskiéj, przypędzają na jarmark d. 14. września do 3000 koni baszkirskich i sybirskich, w wartości 65,000 rubli. Do Wełykoje-Seła, gub. jarosławskiéj, przypędzają na jarmark, dnia 8. września, mnóstwo koni stadniczych, mianowicie źrébiąt, które tam w wielkiéj liczbie razem zakupywane bywają, często w wartości 200,000 rubl. W Werchne-Udyńsku, gub. irkuckiéj, bywa jarmark d. 15. lutego i 15. czerwca, gdzie szczególnie dostać można dobrych lekkich koni Tatarów buratyńskich. Nad Donem można zawsze dostać koni stepowych (tabunowych). W Jenisejsku, gub. tobolskiéj, trwa jarmark przez cały sierpień, szczególnie na wszystkie rodzaje koni sybirskich. W Irbicie, gub. permskiéj, znajduje się na jarmarku, od d. 13. lutego do 20. marca, mnóstwo sybirskich i bucharyjskich koni. Do Korsunia, w gub. symbirskiéj, przypędzają na jarmark, rozpoczynający się na Zielone Świątki, a trwający miesiąc cały, ogromną moc koni tabunowych, w wartości pół milijona rubli. Do Korejany, w guber. kurskiéj, przypędzają na jarmark, w ósmym tygodniu po Wielkiéj-Nocy, koni w wartości milijona. W Korjakowsku, w gub. tomskiéj, odbywa się każdéj wiosny i w lecie wielki handel zamienny na konie. Do Lebedanu, w gub. tambowskiéj, przyprowadzają na jarmarki, w Zielone Święta i d. 1. paźdz., konie stadnicze i tabunowe w wartości milijona rubli. Także za milijon wartości przyprowadzają koni do miasta guber. Niżny-Nowogorod na jarmark, rozpoczynający się d. 29. czerwca, a trwający miesiąc cały. Gdy w Orenburgu zjadą się Kirgizowie z kupcami azyjatyckimi, wielki handel zamienny prowadzą końmi. Do Rostowa, w gub. jarosławskiéj, przyprowadzają także za milijon

rubli koni na jarmark, odbywający się tamże w piérwszych tygodniach postu. W mieście gub. Saratowie dostać można na jarmarku d. 3. lipca mnóstwo koni kałmuckich. Do Troicka, miasta pogranicznego guber. orenburskiéj, przybywa ze sto tysięcy baszkirskich i kirgizkich koni na jarmark, od d. 20. maja do 21. sierpnia. W mieście guberskiém Charkowie, guber. ukraińskiéj, odbywają się jarmarki d. 6. lutego, 15. sierpnia, 1. września i dnia drugiego Zielonych Świąt, na których zawsze jest obfitość dobrych koni, gdyż w gubernii téj jest więcéj jak 200 stadnin.

(Oekonom. Neuigkeiten.)

RÓŻNE GATUNKI KARTOFLI.

(Nadesł.)

Wszystkim zaiste wiadomo, jak bardzo roślina ta jest pożyteczną, cóż bowiem z niéj już nie robią, a do ilużto rzeczy jeszcze nie posłuży. Co roku o nowych własnościach i nowym dowiadujemy się użytku téj rośliny, a przemyślni gospodarze i chemicy jeszcze nowych codziennie szukają. Przeklina ją ziemianin, który innych sposobów korzystania z swojéj roli nie widzi, jak siać, zbiérać i sprzedawać swe zboże, ale błogosławi tak biédny włościanin na zagrodzie, jak i ubogi mieszczanin, bo go już tyle razy z liczną rodziną ratowała od okropnego śmierci głodu. Często wspominani są ci, którzy nam zbytkowe z zamorskich krajów przywieźli rzeczy; nikt nie wspomnié Franciszka Drake, który w roku 1586 z Ameryki tę sprowadził roślinę. Walcząc z wielą przesądami przeciwko swemu rozmnażaniu się, roślina ta powoli bardzo rozszérzyła się z Anglii przez Francyją do Niemiec. Do nas zdaje się, iż z Saxonii (gdzie dopiéro w końcu piérwszéj połowy zeszłego wieku zaprowadzona była) w środku drugiéj połowy tegoż wieku, przywieziona została. Z początku ledwie ją gdzie niegdzie w większych widziano ogrodach, a teraz zasadzają nią ogromne łany, z których po kilkadziesiąt tysięcy korcy wydobywają. Ledwie nie w każdym obwodzie kraju naszego inne téj roślinie dają nazwiska: kartofle, ziemiaki, ziemne jabłka, bulby, gajdaki, barabole i t. d.

Zasadzają jeszcze inne rośliny z podobnym, jak kartofle, korzeniem, i niejako do podobnego służącym użytku. Takiémi są: bulby prawdziwe, *Helianthus tuberosus*, georginie, *Dahlia pinnata variabilis* czyli *superflua*; pataty, *Convolvulus patatus;* arakacha, *Aracacha aedulis;* a teraz nowy rodzaj szczawiku, *Oxalis*, także ma wyrównywać kartoflom. I prawdziwych kartofli, *solanum tuberosum*, do rodu psianki należących, wiele jest odmian, które się tak co do kształtu, jak smaku, barwy, kwiatu lub korzenia, i czasu dojrzewania, rozróżniają. — Ta ostatnia okoliczność może w gospodarstwie kartoflowém bardzo wielkie przynieść korzyści, bo czas wybiérania z ziemi kartofli będzie mógł być stosownie do miejscowości rozdzielonym. Tym bardziéj na tę okoliczność uwagę rolnicy górscy zwrócić powinni, gdzie zima wcześniéjsza każe przyspieszać roboty.

Oprócz zwyczajnych gatunków znajdują się jeszcze następujące w ogrodzie w Medyce, wsi w obw. przemyskim leżacej, przy drodze cesarskiej do Wiednia prowadzącej; i tak: 1) Najwcześniejsze angielskie, które nawet w inspektach pędzić można. 2) Najwcześniejsze amerykańskie. 3) Najwcześniejsze długie. 4) Wielkie plenne wczesne jałowcowe, smak jałowcu nieco przypominające. 5) Wczesne mączaste angielskie. 6) Wczesne nowe angielskie mulatki. 7) Długie nerkowate wczesne z osikowym liściem. 8) Długie wczesne białe z czerwonemi plamkami. 9) Wczesne pfalcówki, jasno czerwone. 10) Dzikie kartofle. 11) Mączaste angiel. rostbif (*Roostbeef*). 12) Prawdziwe holenderskie z niebieskim kwiatem. 13) Wielkie plenne glikstadtskie. 14) Trwałe, które przy końcu lata sadzone, i zakrywane od mrozów, przez całą zimę mogą być kopane i jak młode w lecie używane. 15) Orzeszki. 16) Angielski szparażki. 17) Ogóreczki. 18) Szkockie. 19) Peruwijańskie. 20) Westerwaldskie. 21) Podłużne cebulowe. 22) Roks. 23) Żółte. 24) Podłużne żółte zielone. 25) Marmurkowe czerwn. niebieskie. 26 Krągłe czerwone. 27) Wielko-newjorskie czerwone mączaste. 28) Długie czerwone nerkowate. 29) Czarno pstrokate kasztanki 30) Krągłe niebieskie. 31) Długie niebieskie. 32) Rożkowate niebieskie. 33) Wielkie mączaste białe. 34) Wielkie mączaste czerwone. Obiedwie te ostatnie odmiany są do karmienia bydła najzdatniéjsze. — Każdy, któryby u siebie te gatunki chciał rozmnożyć, może ich u ogrodnika, Józefa Blaszek, w Medyce dostać. Daje on zwyczajnie 5 sztuk każdego gatunku. Osobno brane, pojedyńczemi gatunkami, kosztnją po 15 do 30 kr.; a cztery z nich po 1 złr. w. w. Razem zaś wszystkie gatunki biorący dostaje je za 1 dukata.

M.

— Ze Lwowa. —

W tomie trzecim dzieł Fr. Karpińskiego, ulubionego od narodu dla słodyczy polskiego poety, znajduje się na str. 321 jego »Podróż do Krakowa i jego okolic,« a w niéj wiadomość o kościele w mieście Końskie. Starożytny ten kościoł, z ciosu wystawiouy r. 1120, jak świadczy napis nade drzwiami, zamyka w sobie herby i pisma po ścianach, pamiątki Odrowążów, dawnych miéjsca tego dziedziców, a, jak pisze Karpiński: »których po części już wy»czytać nie można, nie, ażeby były dawnością nadpsute, »ale że sposób pisania liter w tak dawnych wiekach nam »teraźniéjszym stał się trudnym do wyczytania.« Tamże wspomina o kościele w Radoszycach, r. 1004 wymurowanym, jednym z najdawniéjszych w Polszcze, ale już za czasów Karpińskiego walącym się. Nie ma nagrobków, w Końskiém znajdujących się, wspomnianych w dziele Starowolskiego: *Monumenta Sarmatarum;* opuszczał bowiem ten pisarz, czego wyczytać nie mógł, a o Radoszycach ani wspomniał; ale dziwniéjsza rzecz, że w miéjscu tak uczęszczaném, jak jest Końskie, leżącém na drodze z Warszawy do Krakowa i sławném z wytapiania żelaza, tudzież różnémi z tegoż wyrobami, nikt się dotąd nie znalazł, coby opis tych nagrobków podał, wyczytaniem ich się zajął i w litografowanych obrazach powszechności udzielił. Powtarzam, że zadziwiającą jest obojętność na tak starożytne pamiątki narodowe, pomimo, że były wiadome z tak powszechnie czytanego dzieła Karpińskiego. Dla odświéżenia więc ich w pamięci powszechności potrzebne mi się zdaje to krótkie o nich wspomnienie, azali nie obudzi czyjéj ciekawości i nie zachęci do odrysowania obrazów i nagrobków z ich *fac similami*, a te, odczytane i umieszczone w którém z czasopism, możeby nie jednę prawdę historyczną odkryły. Wyczytują światli i pracowici mężowie hijeroglify egiptskie, a mamyż niewyczytane zostawić napisy, tyczące się narodu naszego! A.

Łukasz Gołębiowski wzmiankuje w jedném z dzieł swoich, światu polskiemu znanych, iż w wielu jeszcze parafijach prowincyj polskich zachowują ten obyczaj, że po oddzwonieniu na Anioł pański uderzają sercem kilkakrotnie w jednę stronę dzwonu. Zdaniem jego ma to być zabytek zwyczaju jeszcze 13go wieku, z czasu napadów tatarskich, którémto uderzeniem dzwonu miano ostrzegać lud o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Atoli otrzymałem témi czasy inne w téj mierze objasnienie, i tego powszechności udzielam: Zwyczaj ten istnieje rzeczywiście, ale w kościołach, tylko nad brzegami większych rzék położenie swoje mających. Po oddzwonieniu na Anioł pański dzwonią osobno za dusze tych wszystkich, którzy przez zatonienie w rzéce nagłą smiercią zginęli. A. G.

Donieśliśmy już w Gazecie naszej, że przy ciągnieniu w Wiédniu loteryi »na cztéry realności« dnia 29. marca, nr. 12,306 wygrał piękny dom w Wiédniu, i że los ten sprzedany był we Lwowie; dodajemy, iż nr. 41,584 wygrał włość Hintern-Schützenreith i los ten znajdował się w Peszcie, jako *gratis los;* a nr. 92,753 wygrał dwie włości Wüdenhof i Gern, i los ten w Pradze był sprzedany. Lwów zatém zrobił największą wygraną w téj lotery.

Z Krakowa. Kraków stracił pana Sontag, malarza i pierwszego litografa. Gorliwy pęzel jego wiele obrazów przeniósł na papier, wiele odlitografował. Straciła społeczność przez jego śmierć najprzyjemniéjszego towarzysza, a nędza łaskawego opiekuna. Ostatnią pracą jego było odrysowanie obrazu z ołtarza wielkiego w katedrze krakowskiéj na zamku, pęzla Dolabelli, tak starannie zrobione i tak piękne, że mu i za granicą pochwały przyznano. Obraz ten był ryty na stali przez Schulera, nakładem księgarza Friedleina.

Z Warszawy. Nakładem księgarni S. H. Merzbacha wychodzi: Zbiór sztuk dramatycznych, grywanych na teatrach tutejszych. Z tych wyszły już: »Mirandolina, czyli piękna gosposia,« kom. w 3ch aktach z Goldoniego, pr. B. Halperta, z ryciną, wyobrażającą pannę Żuczkowską w roli Mirandoliny. »Pokoik Zuzi.« krotochwila ze spiéwkami w 1 akcie z francuz., pr. Fr. Szymanowskiego (na rycinie Baraniecki w roli Krzysztofa). »Nieproszeni goście,« kom. w 1 ak., pr. Fryd. hr. Skarbka (na rycinie Damse w roli Trybulskiego). »Kto wié na co się to przyda,« krotoch. ze spiéwkami w 1 ak. z niemiec., pr. B. Halperta (na rycinie Panczykowski w roli Gawełka). »Zampa, czyli narzeczona z marmuru,« opera kom. w 3 akt. z muzyką Gerolda, z francuz., przez J. Jasińskiego (na ryc. Zyliński w roli Zampy). »Ben Dawid, czyli Żyd i chrześcijanin,« dram. w 6 akt. z niemiec., pr. B. Halperta (na ryc. Rudlicz w roli Ben Dawida). »Ona go nie nawidzi,« komed. w 1 akcie (na rycinie panna Żuczkowska w roli Emilii). Zbiór ten wychodzi ozdobnie, z kolorowanemi rycinami. — Oprócz tego wyszło tu użyteczne dziełko: Odwiédziny babuni, czyli: Powieści dla grzecznych dzieci, przez Annę Nak..., tom. dwa; także: »Sposób podobania się mężowi, przez przyjaciela płci piękněj.«

Pani Franciszka Trembicka wydała po francuzku romans. »Ostatni z Gibelinów.«

Z Pragi. Pan Józef Jungmann ogłosił przedpłatę na swój dawno już zapowiedziany: Słownik niemiecko-czeski, mający składać się z więcéj jak 500 arkuszy, drobnémi czcionkami. Szanowny mąż ten zbiérał od lat trzydziestu materyjały do tego dzieła, które jemu i jego narodowi sławę zjedna; korzystał oraz z podobnych zbiorów innych uczonych, jako to: Michałowskiego, Fabera, Prochaski, Pischelego, Dobrowskiego, Złobichiego, Puchmayera, Marka, Bergnera, Wacława Rosy i t. i. Dzieło to, nieodzowne dla każdego miłującego język swój Czecha, także dla każdego uczonego Sławianina wielce przydatném się stanie. Piérwszy oddział, z 25 arkuszy złożony, wyjść ma w końcu września r. b.

Z Wiédnia. Piérwszy zeszyt pisma tutejszego: *Oesterreichische milit. Zeitschrift* za r. 1834 zawiéra między innémi dwa we względzie strategicznym ważne artykuły: 1) Krótki rys wyprawy do Portugalii r. 1832, i 2) Bitwy pod Wawrem, Białołęką i Grochowem w lutym r. 1831.

Literatura rossyjska. W »Pszczole północnéj« czytamy następujący artykuł: »Los Noworoczników rossyjskich powinien być zbawienną nauką nie tylko dla literatów, ale także dla spekulantów książek. Szczęście, jakiego doznał piérwszy Noworocznik z r 1823, wprawiło w ruch nie tylko mnóstwo literatów, lecz nawet nieliteratów. Handel moskiewski w tym względzie wyszczególniał się dziwnémi tytułami, niedbale robionémi rycinami, tanim papiérem, i jałową treścią Noworoczników — i przyprowadził je do upadku. Teraz wychodzą w Moskwie romanse jeden po drugim, przeznaczone na jarmarki i do sprzedaży po wioskach. I któż je pisze? — Jestto zagadką! Ale jednak wiele piszą i drukują w Moskwie. Istnieje tam szczególny rodzaj literatury, szczególny system, szczególna literacka społeczność, któréj organem i głową jest znany pan Orłów, autor mnóstwa parodyj romansów petersburskich. Dzienniki nie uważają być rzeczą godną siebie, krytykować pisma z téj fabryki, tymczasem one krążą w pewnéj klasie publiczności, rozszérzają zły smak, ułumiają w czytelnikach swoich wszelką chęć ku lepszéj literaturze, i pozbawiają tychże zdrowego sądu o rzeczy. Mężowie prawdziwego literackiego powołania powinniby dla dobra publicznego myślić o środkach i sposobach zatamowania tego nieliterackiego potopu, który jest wielce szkodliwy postępom prawdziwéj literatury i cywilizacyi, a w małym obrębie porównany być może z napadem barbarzyńców do ucywilizowanych krajów włoskich«

Porter ukazał się u nas po raz piérwszy dopiéro roku 1787 i zalecano go, iż służy do wzmacniania, czego ojcowie nasi w dawnym wieku, przy ostrém i pracowitém życiu, bynajmniéj nie potrzebowali.

W *Giornale delle due Sicilie* z d. 5. lutego czytamy opisanie zdarzenia, które nie powinno być dla nas obojętne, ponieważ tycze się dwóch podróżujących austryjackich i może być przestrogą dla odwiedzających Wezuwijusz: »Wielka w dniach tych,« pisze ów dziennik, »była liczba ciekawych, najwięcej cudzoziemców, którzy udawali się na Wezuwijusz, widzieć bliżej onegoż wybuch. W tymże celu d. 30. stycznia r. b. udali się na Wezuwijusz P. L. i c. k. major Kobl, chcąc być swiadkami tego zjawiska przyrody. Gdy z wielkim trudem zbliżyli się do otworu i przebyli ogniste strumienie lawy, udali się na przeciw ległą stronę wulkanu i zachwycali się to nad boskim widokiem ztamtąd, to nad sztrasztiwym wybuchem Wezuwijusza, tak okropnym w swoim rodzaju; poczém w towarzystwie przewodnika udali się znowu do ognistego strumienia lawy. Tam wyszukali sobie miejsce na lawie, dopiero co zgastéj i zwęglonéj, gdzie przewodnik gotował im jaja i mięso, przy płomieniach poblizkiego zdroju ognia. Czuli, jak miejsce, na którém spoczywali, coraz się bardziéj rozpalało, a ponieważ także kiedy niekiedy płomyki z niego wybuchały, a nawet zapach siarki coraz się nieznośniejszym stawał, zaczęli lękać się cokolwiek, lecz przewodnik uspakajał ich dowodami, które jednak nie były największego znaczenia. Opuścili więc podróżni to podejrzane miejsce — ale zaledwo byli oddaleni od niego może o 400 kroków, gdy usłyszeli okropnie grzmiący wybuch; zatrzymawszy się obejrzeli się i patrzali z zadziwieniem, jak z miejsca ich spoczynku uformował się otwór, z którego zaklęsającéj się paszczy buchały płomienie ogniowe i masy kamieni wylatywały. Zdarzenie to niech służy za naukę późniéjszym dostrzegaczom Wezuwijusza, ażeby nie zatrzymywali się w miejscach, gdzie wybuchy łatwo powtórzyć się mogą.

Kapelusznicy w Medyjolanie zawiązali między sobą towarzystwo, którego zamiarem jest nieść pomoc osobom swojego rzemiosła, które przez słabość lub nieszczęśliwe przypadki w biédnym znajdują się stanie. Małym miesięcznym datkiem zyskać można prawo do podobnego wsparcia, ale takowe także przez życie złe i naganne utracone być może. Rząd zezwolił na to pożyteczne towarzystwo, które już swoję działalność odbywa. Podobny zakład może mieć wielki wpływ na pilność, dobry byt i moralność robotników, ponieważ rzemieślnik ma zapewnione utrzymanie wtedy nawet, jeżli z ważnych przyczyn robotą zajmować się nie jest w stanie, i życzyćby należało, by myśl tę chwalebną winnych także miejscach wszyscy rękodzielnicy naśladowali.

Schinkel, naczelnik wydziału budowniczego w Berlinie, otrzymał zaszczytne wezwanie od Ottona, króla greckiego, do zrobienia planu na pałac rezydencyjny w Atenach. Plan ten już ukończony został i miał wielce podobać się następcy tronu pruskiego, który jest znawcą w tych rzeczach. Podług planu tego pałac ów stanie na miejscu dawnego Akropolis, na przeciw Propyleum, a zwłaszcza na stronie, ku morzu obróconéj. Główny front pałacu, zwrócony ku morzu, stać będzie trochę głębiéj na spadzistości wzgórza i tak, że będzie wyższy, jak strona ku Propyleum zwrócona, która stać ma na samym szczycie.

Księgarz Gosselin w Paryżu kupił za 100,000 frank. rękopismo poematu epicznego p. Lamartine, nad którém tenże lat 15 pracował; oraz jego »Podróż po Wschodzie.«

Znana autorka francuzka Delfina Gay, teraźniejsza Emilia de Girardin, wydała nowy poemat, pod tytułem: *Napoline*. Dołączone są do tego poematu drobne poezyje, między któremi szczególnie godną uwagi jest elegija, rozpoczęta przez p. Lamartine, a przez panią Girardin ukończona.

Na teatrze opery włoskiéj w Paryżu nadzwyczajne robi szczęście nowa opera: *Le Bravo*, z muzyką Marliániego, nieznanego dotąd kompozytora. Dzienniki paryzkie piszą, że wszystko w téj operze jest nieporównane: text, muzyka, wystawa i głosy działających osób.

Ksiądz Jamet przedstawił akademii paryzkiéj młodego głuchoniemego, którego do tego przyprowadził, że mówić może. Wiele członków akademii zadawało mu pytania za pomocą jego nauczyciela, na które odpowiadał. Ale w jego przytłumionym głosie jest coś ociężałego i wymuszonego, co się prawie tak wydaje, jak ton głosu automata.

Hiszpanija została znowu przez wypadki dzisiejsze ciekawą; dla tego więc piśmienni podróżni, którzy kiedyś kraj ten odwiedzali, zaczynają obdarzać nas wspomnieniami z swoich dzienników podróży. I tak wyszły nie dawno: *Sketches in Spain* (Rysy w Hiszpanii) z lat 1823 — 1832, przez kapitana Cook, w 2ch tomach; także: *L'Espagne, souvenirs de 1823 et de 1833 par Adolph Bourgoing.*

Roku 1832 miała Hiszpanija następujące dochody: Z dziesięciny 40 milijonów real., dochodów prowincyjonalnych 13 mil., od tytoniu i ceł 90 mil., z soli 60 mil., z tax rozmaitych 120 mil., za stęple 20 mil, od drzwi i okien 60 mil., przychodów z funduszu umarzającego 80 milijonów.

Największe niezawodnie organy znajdują się w kościele katedralnym w Harlem, w Holandyi. Kościół ten jest większy i wyższy, jak opactwo westminsterskie w Londynie. Od posadzki aż do architrawów wznoszą się olbrzymie, biało-polerowane rury, których uważać można za słupy srebrne, a które zapełniają całe niższe skrzydło kościoła. Satopluca olbrzyma pomiędzy dętemi instrumentami, huczą one gromem, kierującym melodyją trzechtysięcy głosów, ale głosy ludzkie, pełniejsze i śmielsze, jak głosy wszystkich instrumentów, wznoszą się do góry nad najbuczniejsze tony, i krążą nad krainą harmonii. Najlepsze organy w Anglii, w Halifax i Leicester, dzieła mechanika niemieckiego Schneltzera, niczem są w porównaniu z organami w Harlem, lub z innémi, mniej olbrzymiémi, lecz przez równość i piękność tonów sławnemi organami, podziwianémi w Niederlandach i Niemczech.

Jestto dawnym, ze Wschodu pochodzącym zwyczajem, powieści, bajki i t. p. rodzaje pisania wpłatać w inną formę, służącą im podobnie, jak ramy w obrazie. Obok wielu form takich przyjęto także formę towarzystwa podróżującego, skracającego sobie powieściami czas podróży. Tym sposobem w Chauscra *Canterbury Tales* podróżni stanów rozmaitych zabawiają się powieściami śród żartów i śmiéchu, podczas wesołych obiadów i przy dźwięku puharów; tym sposobem w najnowszym romansie Bulwera: *The Pilgrims of the Rhine*, stara się nieszczęśliwy ojciec i rozpaczający oblubieniec osładzać dziewicy, cierpiącéj na niewyleczone suchoty, ostatnie chwile życia. Zaisteż co za charakterystyczna w tych obu formach różnica, jak pomiędzy surowemi w obyczajach, pełnémi życia wiekami średniemi, a naszym, za nadto delikatnym, podobnież na suchoty cierpiącym czasem!

Nie dawno wynaleziona machina ogrzewająca Erichsona, nada nową postać machinom w Anglii, według jednozgodnego zdania wszystkich mechaników, obecnych przy czynionych z nią próbach. Za pomocą téj, nie wiele nawet miejsca zajmującéj machiny, i nie grożącéj wcale rozpęknieniem; gorąco, miasto trawić się, krąży w około, ponieważ mała tylko onegoż część ulatuje, a reszta rozognionego atmosferycznego powietrza służy do utworzenia ruchoméj siły. Znawcy zapewniają, że niezmierne mogą być skutki tego wynalazku, jeżli w wielkim zakresie użyty będzie.

W Anglii używają teraz do piwa buraków, miasto słodu, i piwo, z tych zrobione, ma być szczególnéj dobroci. Jeżli to dłużéj tak potrwa, to burak stanie się wkrótce tak pożytecznym i nieodzownym w gospodarstwie, jak kartofle, z których także już zaczynają piwo warzyć.

Sprostowanie. W nrze przeszł. Rozm. w słupie 2gim, przedz. 1széj, wierszu 28m z góry, zamiast Czarnogórców, czytać: *Czarnogorców*; w słupie 3im, przedz. 1széj. miasto Adleunga, czytac: *Adelunga*.

REDAKTOR, MIKOŁAJ MICHALEWICZ. DRUKIEM PIOTRA PILLERA.